

Barbara Krafft, Zakocha

Zakochałam się w czwartek niechcący
nie zdążyłam zawołać pomocy.
Gdyby zdążyć, to ktoś
może podałby coś
i dopomógł dziewczynie tonącej.
Zakochałam się w czwartek bezwiednie
teraz wiem, bo objawy powszednie:
dawniej pełnia czy nów
spałam sobie bez snów,
teraz nie śpię i sny miewam we dnie.
I moje serce ta wezbrana cząstka
co noc jak słowik kłaska po gałązkach
i chociaż wołam je: Wróć,
lub przynajmniej to skróć!,
nie powraca,
nie skraca
i kłaska.
Zakochałam się w czwartek niechcący
nie zdążyłam zawołać pomocy.
Gdyby zdążyć, to ktoś
może podałby coś
i dopomógł dziewczynie tonącej.
Nie wiem, jak
taki fakt,
taki fakt mógł się zdarzyć,
ani czuć,
ani snuć,
ani marzyć.
Ani śnić,
ani chcieć,
ani taki zamiar mieć.
W środę jeszcze żartować
z tych spraw,
a we czwartek notować
ten traf:
Zakochałam się w czwartek przypadkiem
aksamitne ma oczy jak bratki.
Pewno więc akurat
przez nie w serce się wkradł,
bo to dla mnie najmiłsze są kwiatki.
Zakochałam się nienaumyślnie
pomyślałam, że wkrótce czar pryśnie.
Ale czar nic a nic
raczej wśród, niżli prysł
i rozkwita codziennie pomyślniej.
I teraz z lekiem myślę, co się stanie,
gdy może kiedyś kochać się przestanie,
i że wtedy się znów
będzie sypiać bez snów
z sercem zimnym, świerszczykiem blaszanym.
Zakochałam się w czwartek przypadkiem,
płatki z kwiatków obrywam ukradkiem,
wróżąc sobie, czy mnie
kocha, lubi czy nie.
Czy ten czwartek szczęśliwym był
czwartkiem?